

Odpowiadający za redakcyę
Edward Michalek w Poznaniu.
Ministracya i eksped. : Płac Wilhelmowski No. 8
Biuro redakcyi: Wilhelmowski No. 5

Dziennik Poznański
 wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków
 i dni powszechnych.
 Kompletne pojedyncze sprzedaje się w ekspedycji
 po 2 gr.
 Cze w ogłoszeń (insertion):
 wierszy drugiego 1 str. 6 cen. — Reklamę o
 wierszy drugiego 3 str. (zuc. tło.)
 Listy
 redakcyi, z uniwersyteci i sfaryzacyi: winny by
 trechowian

DZIENNIK POZNAŃSKI

[illegible]

AGENCJE DZIENNIKA POZNANSKIEGO:

Wrocław: Janke & Springhausen, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz i Administracja Dziennika „Kraj”. — F. H. Richter, księgarz i nakładca, „Strzechy” we Lwowie przy placu Maryackim. — W Paryżu (przyjmują przesyłki): Agencje do przyjmowania ogłoszeń: Radolf Mössle & Co. (Friedrichstrasse 45) i Rebemayer (Friedrichstrasse 34). — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Engelmann Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurcie: Priebatsch, Ring. — W Baku: St. Bafasch. — W Bydgoszczy: Tomasz Sauer. — W Gnieźnie: A. Wierzbicki. — W Inowrocławu: A. Kryszewski, właściciel: Sędziwa & Kucharski. — W Olsztynie: Ludwik Ciemiński, w Olsztynie: F. W. Rakowski, w Ostrowie: J. Priebatsch, w Pleszewie: L. Zboralski, w Sługu: T. Rakowski.

POZNAŃ, 7 stycznia.

Grzmia działa pod Paryżem, leje się krew na północy i na południu Francji. Bombardowanie warowni tryafkich z trzech stron jednocześnie się rozpoczęło, od północy skierowany ogień na warownię Aubervilliers, stanowiącą francuskie pod Drancy; na wschodnim froncie ostrzeliwano są forte Nogen, Noisy i Rosny; na południowym wreszcie forte Issy, Vanvres i Montrouge. Na niebezpieczeństwo dla mieszkańców przedmieść Greelle i Vaugrard największe, gdyż warownie zaledwie 3000 kroków oddalone są od miasta. Na forte Bièvre i Ivry nie mogą Prusacy uderzyć wpraw, zaczęli nie zniszczyć fortyfikacji wysuniętych pod Villejuif. Dołączyły straty francuskie w forcie wschodnich są bardzo duże. Dnia 29 zima było w forcie Nogen 16 rannych, w forcie Rosny 9 rannych i 2 zabitych, w forcie Noisy nie poniesiono żadnych strat. Według doniesień balonowych sposobi się armia paryska do wielkich wypraw.

Na północy walczone zacięcie przez trzy dni pod Bapaume. Telegramy pruskie głoszą o wielkiem zwycięstwie. Tymczasem telegrafuje generał Faidherbe o generalnego komisarza departamentów północnych, co następuje: „Dziś 3 stycznia wielka bitwa od godziny rano do 6 wieczorem poniżej Bapaume. Wypędziliśmy Prusaków ze wszystkich stanowisk i ze wszystkich wsi. Ponieśli ogromne straty ale i my znaczne mamy.” Nie wchodząc w to, czy generał Faidherbe ma istocie odnieść zwycięstwo lub czy został pobity, przysiąc musimy wszakże, że armia północna okazuje wielką żywotności i dzielnie walczy, skoro w bitwie śmiogodzinnej tylko 500 straciła jeńców.

Na południe zasztó pod Vesoul, dokąd jenerał Guissem „w forsownych marszach” cofnął się z Dijon, kilka małych szaró z rekonesansami francuskiej armii, która w sile 40.000 stoi pod Ri z, nad drogą z Vesoul do Besancon. Zdaje się, że przyjdzie tu niebawem do zrywów w padków.

W nocy 1 nad Loarą ucierały się zwycięsko francuskie oddziały rekonesansowe dnia 1 bm. pod Bazoches Gouet na północ zachód od Le Mans i w okolicy Vendome. O Bourbakim nie jeszcze nie słychać, generał Chauzy, dyktatorem służy podobno ks. Chartres, brat hrabiego Pałczy, skoncentrował wojsła na około Le Mans. Obie armie mają liczyć każda przeszło 100,000 ludzi. W księżę meklemburski stoi w Chartres; gdzie jest główna kwatery księcia Fryderyka Karola, wiadomo.

Odpowiedź hr. Beusta na notę hr. Bismarcka, odnoszącą o wskrzeszeniu cesarstwa niemieckiego przez Prusy, podajemy poniżej. Odznacza się ona nie tém, co powiada, ale tém, co przemilcza.

Nowe ministerstwo hiszpańskie składa się z reprezentantów wszystkich trzech frakcyi wielkiego liberalnego stronnictwa i prawdopodobnie zadowolni chwilowo wszystkich.

Tymczasowość.

Cokolwiekby nam wszelka perswazyja powiedzieć mogła, cokolwiekbyśmy, zamykając oczy na położenie w północnym, sami sobie prawić i tłumaczyć mogli o konieczności zwrotu do spraw własnych, — potrzebie prac wewnętrznych i organizacyjnych, — niepodobniestwem przecież zaprzeczyć, iż wojna obecna, iż cały stan dzisiejszy Europy, stojącej na wulkanie, wtrącają naszą społeczność w uosobienie rozdrażnienia, gorączki i wyciekowania, wśród którego trudno się zdobyć na spokój odpowiedni i niezbędny normalnemu funkcjonowaniu publicznego życia. Nikt przewidzieć nie może, co za stan rzeczy wybrnie ostatecznie z obecnego chaosu a na pociechę możemy sobie powiedzieć, iż wielkie państwa i narody europejskie znajdują się pod tym względem w nielepszym od naszego położeniu. Zburzony do szczytu dawny porządek rzeczy europejski, przekreślone międzynarodowe traktaty, zniesione faktyczn e dotychczasowe prawo publiczne europejskie; potargane stare, tradycyjne aliansy, wtrącony w zamęt system państw europejskich. Europa błąka się wśród tej strasznej ciemni srożącej się burzy a nie ma żadnego prawie z pomiędzy jęj państw, któreby kłopotliwem i wyczekującym okiem nie spoglądało w przyszłość. Cóż naturalniejszego, jak że charakter ten obecnej sytuacji wybija swe piętno i na naszym zbiorowem uosobieniu i na naszych stosunkach? Pomijając, że dawne nasze, zrosłe z naszym sercem, pamięcią, nawykłościami ideały polityczne zachwiane, jeśli nie obalone jeszcze; pomijając, że i nasze moralne aliansy ulegają i ulegną mimowolnej metamorfozie, pomijając nawet, że zbiorowy duch narodu będzie zniewolony w skutek tego obrać sobie odmienne od dotychczasowych tory postępowania w przyszłości, — trzyma stan obecny pod jednym jeszcze, bardzo praktycznym i dotykającym względem stosunki nasze w dziwnem i męczącym położeniu tymczasowości. Polityka zewnętrzna, o ile o niej ze strony narodu nie mającego niezaleźności mowa być może, znajduje się tu nie mniej dotknięta od

polityki naszej wewnętrznej. Gdyby Polska zajmowała dawne swe stanowisko w rzędzie niepodległych mocarstw Europy, doznałaby naturalnie nawa jej państwową wstrząsania przez bawiany obecnej burzy. Być może, iż wewnętrzny ład i skład jej stósunków ostałby się w głównych i zasadniczych warunkach nietkniętym. Polska nie jest jednakże niepodległą a naród polski, pomijając swoje własne dążenia i prądy, zależy w warunkach swego wewnętrznego istnienia od przemian i stósunków mocarstw, z którymi jest politycznie związanym. Interes, chwilowe położenie i okoliczności, w jakich się państwa owe znajdują, wybijają bezzwłocznie piętno swe na stósunkach polskich i warunkują możność i szczegóły polskiego bytowania. Nie ma potrzeby dowodzić, jak dalece wszelkie podobieństwo swobodniejszego oddechu, jak dalece możność rozwijania narodowego życia, jak dalece wykonalność prac organicznych, mających być jego dźwignią i podstawą, jest zależnem od chwilowego usposobienia rządów, pod którymi naród polski zostaje, od praw, jakie im panują, od interpretacji zastosowania, jakie im względem nas dają. Wszystko to razem podane, dzięki dzisiejszemu zawikłaniu, w wątpliwość. Jak niepodobna odgadnąć, co za stanowisko nadchodzące a nieodgadnione wypadki Polsce względem różnych mocarstw europejskich zakreszą, tak z drugiej strony równem niepodobieństwem odgadnąć, co za rolę w niedalekiej może już przyszłości wskaże własny interes różnym mocarstwom europejskim względem Polski. Igła busoli politycznej oscyluje tak rozmaicie, tak nieobliczenie, iż nie ma najmniejszej możności odgadnienia trwałego kierunku polityki mocarstw europejskich ni mniej względem nas, jak na wielkiej widowni politycznej. Wszędzie tymczasowość, po za którą trwałych kształtów przyszłej fizjonomii europejskiej dopatrzyć się niepodobieństwem. Tak np. zdawało się z usposobienia opinii publicznej i postawy dzienników rosyjskich, że Rosya w obawie o nadbałtyckie prowincje, w przeświadczeniu niebezpieczeństwa ze strony zjeńczonej Germanii a w zrozumieniu potrzeby zgody z całą Słowiańszczyzną, zbliży się do Francji i zmieni system swej polityki w Polsce. Sprawa wschodnia pochwęta Ro-ya na odmienne tory, uczyniła jej potrzebnym alians pruski; słowiańska zgoda i ustępstwa dla Polski zeszyły na drugi plan i pochowane chwilowo. Czy trwale, — któżby odgadnąć. Wybitniejszy przykład przedstawia nasza aliantka ostat pięciu — Austria. Mogłoby się logicznie zdawać, że interes jej wymaga trwałego przymierza ze sprawą polską, że ustępstwa narodowe i polityczne dla Galicji są po prostu czynami do brze zrozumianej korzyści własnej. Tymczasem nastają, znówu dzięki dzisiejszemu zawikłaniu nowe konstelacye polityczne, w których przymierze polskie zdaje się schodzić dla gabinetu wieńskiego na stanowisko podrzędniejsze. Konieczność porozumienia z nowym cesarstwem niemieckim, z drugiej strony konieczność oszczędzania Rosyi, niejasne widoki potrzeby w przyszłości aliansu Rosyi przeciw Prusom, Prus przeciw Rosyi, — zaciera w przeświadczeniu mężów stanu wie denskich poczucie dobrego stósunku z Polakami a przedsięwzięte ostatnimi czasy w Galicji przeciw emigrantom kroki prześladowania bodaj nie były zapowiednią dalszego na tę drogę, smutnego postępu na gorsze. I tu więc tymczasowość i niepewność przyszłości. Któż wreszcie przewidzieć i obliczyć może, czy niedalekie wypadki, czy naturalny antagonizm, czy nowy zwrot może jaki zwrot w sprawie wschodniej nie skłoni Prus do zmiany polityki względem Polaków i Polski i zniewoli ich do poszukiwania sobie niej aliantki? Otóż cały szereg tymczasowości, wśród których jedynie nie tymczasowem a trwałym jest fakt naszego narodowego istnienia wiara we własne życie i jego przyszłość. Opierając się wśród tylu a samych tylko tymczasowości na tej trwałej podstawie, wyczekiwać należy Polsce z cierpliwością i rezygnacją, co wypadki przyniosą; a wśród wszelkich przemian i kolei obecnej burzy pracować z wytrwałością nad utrzymaniem wszystkiego tego, co czepić poprzedni a odpowiedniejszy spokojnym zajęciom wznosił i zbudował w różnych częściach naszego kraju w dziedzinie organizmu i życia narodowego.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył radcy sądu miejskiego Noessel w Królewcu nadać order orła czerwonego czwartej klasy.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z. Salsoni, 4 stycznia.

(Zima i skutki jej na teatrze wojny. — Wiadomości bieżące.)

4. Nadzwyczaj surowa tegoroczna zima zadaje straszne klęski stronom walczącym. Żołnierze kostnieją na forpoctach a sztywniałemi palcami nie mogą pociągnąć kurka od karabina. Braku kożuchów niezdolne są zastąpić kaftaniki i szaliki wełniane a i tych, zwłaszcza też nasi wiarusi z Poznńskiego i z Prus Zachodnich, nie mają. Rodziny walczących, korzystając z dogodności, jakie podaje ciepła polowa, powinnyby ojcom i braciom przysyłać ciepłe ubranie wełnane. Niechaj się nie spuszcza na niemieckie „liebesgaby“, rzadko one dochodzą ręk Polaka, ale same niechaj ratują zdrowie swoich najbliższych. Gdyby ciężar przesyłki przerosł naznaczone przepisy miłe, można jednego dnia posłać kaftanik, drugiego gatki, trzeciego szkapetki, piątego dnia szalik i rękawiczki, szóstego koldre wełniana pod adresem żołnierza zostającego w szeregach. Jakże obowiązują przepisy pocztowe, jak powinna być wysyłka spakowana i adres napisany, powinny objaśnić publiczność polską nasze gazety i pisma ludowe wychodzące w trzech polskich prowincjach, pod panowaniem pruskim zostających. Poczta od tego rodzaju posyłek do żołnierzy adresowanych nie pobiera opłaty, funkcjonuje zaś dość regularnie, tak, że rzadkim jest wypadek, aby posyłka nie doszła do rąk, dla których była przeznaczona.

Aby poruszyć serca i hojność dla naszych wi-
sów zaprowadzonych do Francji na srogą wojnę, podaje
według lipińskiej gazety (Extra-Beilage zu No. 299 der
Deutschen Allgemeinen Ztg) opis stanu, w ja-
kim się znajdował transport jeńców przewożonych przez
Kassel, jako też żołnierzy, którzy ich transportowali.
Stan żołnierzy naszych, zostających na polu walki, nie
o wiele może być lepszym.

Otóż korespondent z Kasslu do wymienionej gazety pisze: „Przeszłej nocy przewożono tu kilka setek jeńców francuskich wziętych w Orléanie. Jeden z tych trans, ortów, z powodu smutnego stanu, w jakim się tu dzieje znajdowali, nie mógł być dalej wyprowadzonym i za utrzymaniem tutaj został. Siedmnastcie dni trwała ich podróż z Orléanu do Kasslu w otwartych, niepokrytych wozach. W skutek mrozu wielu jeńców w drodze umarło, a do Kasslu jency jak i żołnierze eskortujący przybyli w takim stanie, że jużby więcej jednej mil w podróży przebyć nie mogli. Jeden z żołnierzy eskortujących, bawarski landwehrsta, mówił do mnie: że przeszła noc była najokropniejsza. Deszcz lał na nas z góry jak z cebra. Ponieważ zaś woda nie miała odpływu, więc staliśmy w niej w wozach aż po kostki. Później chwycił mroz i ściął wodę w lód. Pod Gerstungen chciały turkos wysiąść z wozu, noga się mu poślizgnęła po lodzie, padł i koła wozu zgziotył jego ciało. Nogi nieszczęśliwego, w skutek cierpienia strasznej drogi straciły pewność w stapaniu. Gdyby ten stan dłużej potrwał, wszystkieśmy marnie zginił, mówił dalej ów Bawarczyk. Wielu jeńców po przyjęciu ciepłego pokarmu dostawało długo trwającego kuru. Tu w Kasslu umieszczono ich w koszarach, gdzie ludzie litościwi, wzięli ich w swoją opiekę. Pomiędzy jeńcami wielu było z trzeciego pułku zuawów. Przybyli oni z prowincji Oranu pod Orléan, gdzie walczyli, i ztamtąd dostali się w kraj surowych mrozów, nie mając innego ubrania tylko to, które w ciepłym algierskim klimacie wystarczało. Niektórzy podróż odbyli bez obuwia. Stapając bosymi nogami po śniegu płakali i jęcząc trzęśli się od zimna. Czterdziestu nie można już było wcale wysłać do miejsca ich przeznaczenia, do Szczecina. Trzeba ich było zostawić w lazarecie, by już bowiem tak słabi, że iść nie mogli i musieli ich żołnierze na wozy wkładać. Widok ich cierpień zrobił wielkie wrażenie na tłumie otaczającego ludu. Nigdy jeszcze wojna ze swojemi okropnościami tak strasznie się im nie przedstawiała. Niejedna kobieta płakała. Jenerał Duplessis zajął się gorliwie losem nieszczęśliwych sw ich rodaków i kazał rozdać pomiędzy nich wełniane północzcy, koldry itp. Pokazał się także adiutanci Bazaine'a i dawali im pieniądze oraz cygara. Czy Napoleon, bawiący w okolicach Kasslu zajął się losem tak bardzo nieszczęśliwych niegdyś swoich podanych, nie pisze korespondent kasselski, w imieniu ludzkości wzywający, aby jeńców transportowano w wozach zakrytych.

Czytając ten opis, niechaj każdy przedstawi sobie że jego brat lub krewny może się w podobnym znaleźć położeniu we Francji i pospieszy, jeżeli tego dotąd nie uczynił, z zaopatrzeniem go w ciepłe ubranie. Wprawdzie klimat francuski cieplejszy jest niż niemiecki, a i tam bywa zimno dotkliwie. W tym roku w Bordeaux było już 10 stopni mrozu a pod Paryżem 12 i 13 stopni.

W Saksonii położenie jeńców w Lipsku lepsze je niż w Dreźnie, umieszczonych w obozie barakowym na Elbą w Uebigau. W jednym i w drugim miejscu zdarzyły się nieszczęśliwe wypadki. W Uebigau w skutku sporu żołnierza na warcie z jeńcem niosącym drzewo na ogień, zabity został ostatni, ugodzony będąc ku w głowę przez żołnierza. W Lipsku zapewno przypadek żołnierza na dworcu kolei żelaznej zastrzelił jeńca nazwiskiem Abraham Bloch, mobilgardzistę 10 batalionu z paryskiej załogi, transportowanego wraz z 4 jeńcami do Dreznia.

Z Wersalu donoszą, że w skutek rewizyi, jak w tém mieście i wsiach okolicznych we wszystkich domach zrobiono i wykrycia u mieszkańców kilkuset sztuk karabinów, rewolwerów, mnóstwo osób zostało aresztowanych. Wszedł przetém rozkaz generała pruskiego

wizyi, nakazujący żołnierzom nie oddalać się o 10 kroków od kwatery bez broni. Domysłają się, że trafiono na ślad spisku, który miał na celu opanowanie głównej kwatery.

National - Zeitung w artykule niejakiego Adolfa Stahr proponuje, ażeby jako *conditio sine qua non* przyszłego pokoju z Francją postawionem było zniesienie fortów paryskich, które tyle kłopotu robią armii pruskiej.

Przewidywać autor chce to „lisie dzieło,” wznie-
sione przez „starego lisa Thiersa, fanatycznego popie-
racza księży (!) i apostoła bonapartystycznej religii chwały”
z ziemią zrównać w oczach jego autora, a to dla tego,
ażeby w przyszłości ta „jaskinia zbójców,” jak nazywa
broniący się Paryż, nie mogła stawić długiego oporu
wojskom niemieckim. Język niemiecki, obity w grube
przezviska, wzbogacił się w tej wojnie mnóstwem wy-
razów pozwalających energicznie malować przeciwnika
farbami chińskiego błasku.

Kreuz Zeitung gorzko ubolewa nad niewolą Francyi popadłej w jarzmo Gambetty. „Zaprawdę! powiadana, mieliśmy szacunek dla armii, której reśmy pokonali; ale popełdy niewolnicze narodu, który się pozwala na rzeź prowadzić dla powiększenia honoru jakiegoś Gambetty, mogą tylko budzić w nas najwyższą wzgardę, muszą zaś prowadzenie dalsze wojny uwolnić ze względów należnych nieszczęściu.“ Wyborne! Z tego wnioskowaćby można, że wojna toczy się o uwolnienie Francyi z pod władzy Gambetty. Gdyby to ten Gametta był jakim hrabią a przynajmniej księciem, organ krzyżowy brandenburskich junkrów nie czułby takiej wzgardy dla posłusznego mu narodu francuskiego.

Kończąc wiadomością, która tu wiele wiary znajduje, że zbliżenie się gabinetu berlińskiego do wiedeńskiego ma na celu wywołanie wspólnej polityki nie tylko w obec Francji ale i na Wschodzie. Hrabia Bismarck miał ustnie oświadczyć już po wystąpieniu znanej noty, pełnej przyjacielskich wyrzużeń do Wiednia, że gotów jest wspierać Austryę w jej walce z panslawizmem, postowi zaś pruskiemu w Londynie udzielił podobną instrukcyę, aby popierał na konferencyi, zebraanej z powodu sprawy Czarnego Morza, austriackiego pełnomocnika w jego żądaniu nowego uregulowania przepisów dotyczących się ujść Dunaju. Przeciwno udziałowi Prus w walce Austrii z panslawizmem, tępiącym narodowość polską, niebismarck nie mieli do zarzucenia z naszego stanowiska polskiego, zwłaszcza, gdyby ten udział sprawdził nam większe uwzględnienie języka polskiego w szkołach i w urzędach ziem polskich do Prus przyłączonych.

Teatr wojny.

A. Prusy i Niemcy.

Staatsanzeiger ogłasza następujący raport:

Z kwater głównych w Wersalu, 29 grudnia

Jego Król. Mość przyjmował wczoraj na audyencyj prywatnej dowódcę brygady gwardyi artylerji, jenera majora księcia Kraft v. Hohenlohe. Niedługo potem stawił się jenerał porucznik Kameke, jenerał inspektor korpusu inżynierów, który tu przybył z Mezières

Święta minęły spokojnie na forpoczach. Przec
strażami połowemi jedynie zamku Meudon przyszło wie
czorem dnia 26 do małej utarczki, która jednak skoń
czyła się bez ważniejszych skutków. Straże pruskie za
raportowały około 7 godziny, że z forte Lissy dwie mnie
wiej kompanie, w ogóle więc, ponieważ siła kompan
ni francuskich w przeciwieństwie dochodzi do 70—100 ludzi
około 150 ludzi, posuwa się ku niezajętej z naszej
strony wsi Meudon. Ponieważ postanowionem było nie
cierpieć nieprzyjaciela na tym punkcie, który części
już z powodu furaju zająć zamierzał, przeto otrzymał
pruska kompania rozkaz, aby zapobiegła zamiarowi
Francuzów. Lecz zanim jeszcze kompania ta nadeszła
udało się już było forpoczom zniewolić nieprzyjaciela
do odwrotu. Pozostawił 5 rannych; z naszej strony ni
było strąt żadnych.

Ostrzeliwaniem francuskich fortyfikacji przed Paryżem rozpoczęło się dnia 27 grudnia. Rozmaite baterie, które, jak się zdaje, umieszczone być mogły w pozycjach, nie spostrzeżone przez nieprzyjaciela, rozciągnęły od strony stanowisk saskich równocześnie ogień swój na wzniesione już przed osaczeniem tymczasowe fortyfikacje wzniośny Mont Avron. Lubo przy pochwinnem powietrzu, które uniemożliwiało dokładną obserwację celu, stósunki dla artylerii naszej nie były po myślnie, udało się jednak po trzech mniej więcej godzinach doprowadzić do milczenia działa nieprzyjacielskie. Czy przy tej pierwszej kanonadzie część artylerii francuskiej, której siłę na tym punkcie podano na około 40 dział zdemontowaną została, lub czy żołnierze obsługujący dla uniknięcia ognia pruskiego się cofnęli, nie wadząc może kilka za nadto eksponowanych dział, nie da się jeszcze powiedzieć. W każdym razie było bombardowanie, jakie nieprzyjaciel później znowu rozpoczął, mniejszej intensywności niż poprzednio, co każe się do myślać zmniejszenia liczby dział jego. Ze strony pruskiej kontynuowano ostrzeliwianie dnia 28 i 29 ran-
o dziś nieprzyjaciel już nie odpowiadał.

Daléj czytamy w Staatsanzeigerze:

— Pierwsza armia pod naczelnym dowództwem generała kawalerji Manteuffla rozwiązała szczęśliwie w miesiącach listopadzie i grudniu przypadłe jej rozmaite zadania mimo najrozliczniejze trudności. W ósmu ledwie tygodniach uskuteczniła takowa jednym z swoich korpusów, który jako załoga pozostał we fortecy Metz, ewakuacyą i transport przeszło 150,000 jeńców wojennych do Niemiec, zajęła fortece La Fère, Diedenhofen, Montmédy i Mézières a wykonała osaczenie resp. oblężenie fortów i miejscowości położonych wzdłuż granicy francuskiej.

